Rok II. Wilno, 16 stycznia 1921 r. № 3.

DOM ŻOŁNIERZA

TYGODNIK KULTURALNO-OŚWIATOWY

CENA 3 MARKI.

ADRES Redakcji i Administracji: Wilno, Dom Żołnierza, ul. Dąbrowskiego 5 (Wronia 5).

Akt niesprawiedliwości, otwiera szeroko tę samą furtę do jej duszy, którą ona zamyka przed katem, a człowiek cierpiący oddycha potem czystszem powietrzem, aniżeli ten, który zadał cierpienie.

Na dnie duszy prześladowanych jest sto razy jaśniej, aniżeli na dnie serca prześladowców. Czyż całe zdrowie szczęścia nie zawisło od pewnej jasności, jaką mamy w sobie samych? Istota ludzka, sprawiająca ból, więcej w sobie gasi szczęścia, aniżeli zdoła zgasić w tym, na kogo napadnie.

Maeterlinck.

Romuald Kawalec. *(c. d.)*

Technika żywego słowa.

Mechanika głosu.

Wszystkie te organa naszę, które współdziałają przy wydawaniu dźwięku, a w dalszem następstwie przy wytwarzaniu mowy, stanowią nasz aparat głosowy. Ten aparat jest instrumentem muzycznym, najbardziej zbliżonym do rodzaju instrumentów zwanych piszczałkami wargowemi.

Gdy chodzi o proste wytworzenie samego tylko dźwięku, objawiającego się w krzyku zwierząt lub w płaczu niemowląt, aparat głosowy spełnia trojakie czynności:

1) motoryczne czyli popędowe, zapomocą płuc, mięśni poruszających płuca i tchawicy;

2) dźwiękowe, wytwarzające dźwięk zapomocą własnego organu głosowego t j. krtani;

3) oddźwiękowe, kształtujące jakość głosu, zależną od objętości i ułożenia jamy ustnej i jam nosowych.

Wykształcenie głosu, a raczej umiejętne wykształcenie zależy więc od wygimnastykowania, wyrobienia tych czynności, przyczem rzeczą konieczną jest kształcenie ucha, tego organu, który jest stróżem i kontrolerem mowy.

Ucho stoji w tak ścisłym związku z mową, że n. p. głuchota od urodzenia pociąga za sobą bezwzględnie niemotę.

Ucho można nazwać kapelmistrzem i kompozytorem żywego słowa, bo ono wybija takt, wytycza pauzy, czuwa nad czystością i siłą głosu, nad miękkością i dźwięcznością mowy, kontroluje każdy ton, każdą zmianę, każdy odcień tonu.

„Mechanizm ucha—mówi Tenner—zbadała fizjologja aż do najdrobniejszych szczegółów. Z tamtej wszakże strony świata zmysłowego pozostały niezgłębione jeszcze tajnie. Po za progiem świadomości duszy ludzkiej, króluje wyobraźnia, ta bogini wszelkiego artystycznego tworzenia i tam, gdzie nauka stanęła u kresu swego, tam rozpoczyna się cudowna władza fantazji ucha, która pozwala nam słyszeć śpiew i mowę, dźwięk dzwonu i odgłos trąb, szał burzy i szmer strumyka bez względu na rzeczywistość onych zjawisk.

Fantazja ta żyje wspomnieniem, ale umie być twórcą, a wówczas staje się źródłem wszelkiego artyzmu.

Bethowen jak wiadomo, w dojrzalszym wieku ogłuchł zupełnie, a jednak tworzył dalej nieśmiertelne swoje dzieła muzyczne. Tu nie wystarcza nam więc fizjologiczne pojęcie słuchu, którym artysta przestał rozporządzać, zjawisko to tłómaczy tylko fantazja ucha.

Kształcenie głosu odbywać zatem należy w trojakim kierunku, a mianowicie:

1) Kształceniem słuchu, jako organu nadzorczego,

2) gimnastyką samego głosu, celem nadania mu dźwięczności,

3) nauką poprawnego oddychania, o ile chodzi nie o fizjologiczne czynności oddechu, ale o sam mechanizm.

Aby jednak głos stał się mową, trzeba jeszcze prócz wymienionych ćwiczeń poddać dzwięk wytworzony w naszej krtani, kształtowaniu narzędziom mowy, czyli t. zw. artykulacji.

Trzeba więc będzie zająć się także narzędziami mowy t. j. podniebieniem twardem, miękiem, języczkiem podniebieniowym, językiem, zębami i wargami.

(c. d. n.).

Coś Wam Powiem, Żołnierze!

Czy wiecie co to jest społeczeństwo?

Jest to wielka gromada ludzi należących do jednego i tego samego plemienia, żyjących na pewnem terytorjum odrębnem, w zorganizowanych, rządzących się pewnemi prawami i pewnym wspólnym obowiązkom podporządkowanych.

Społeczeństwo może być dobrze, albo źle zorganizowane, może być zdrowe, albo chore.

Kiedy jest dobrze zorganizowane?

Jeżeli oparte jest na poczuciu karności i własności swoich obywateli.

Kiedy jest zdrowe?

Jeżeli istniejące prawa są szanowane, a jednostki wyłamujące się z pod prawa są karane. To samo dotyczy własności prywatnej i ogólnej.

Czy armja jest częścią społeczeństwa, czy czemś zupełnie odrębnem, innem?

W zasadzie tak, w rzeczywistości jednak nie.

Z armją w stosunku do społeczeństwa ma się rzecz tak, jak z detaszowanym oddziałem jakiejś jednostki wojskowej n. p. dywizji.

Armja jest w zasadzie częścią społeczeństwa, bo wszyscy jej członkowie do niego należą, z niego wyszli i dla niego pracują narażając życie i przelewając krew swoją.

Równocześnie zaś armja tworzy odrębną jednostkę, rządzącą się swojemi, odrębnemi prawami, skutkiem czego można powiedzieć, że od społeczeństwa nie jest zależną.

Między armją, a społeczeństwem jest ruch ciągły, to znaczy, że pewne jednostki należące do armji, wracają do społeczeństwa i odwrotnie: pewne jednostki, a czasem cały szereg jednostek maszeruje ze społeczeństwa do armji.

Ten moment właśnie podkreślam tu z całym naciskiem, gdyż ma on bardzo wielkie znaczenie i dla jednostek i dla gromady.

Któż z Was żołnierze nie pragnąłby aby Wam i Waszym rodzinom dobrze się powodziło?

Zapewne takiego niema między Wami.

Ale czy Wy wszyscy dążycie do osiągnięcia tego celu? Bo za mało jest chcieć, trzeba jeszcze prócz tego coś robić!

Pomyślcie razem ze mną, od czego zależy dobrobyt społeczeństwa.

Przedewszystkiem od tego, czy skarb jest pusty, czy też dobrze zaopatrzony.

Dlaczego to?

Bo wtedy może państwo dbać o rozwój rolnictwa, przemysłu i handlu, może dbać o podniesienie oświaty i kultury, może roztoczyć opiekę nad tymi, którzy pomocy potrzebują, może wynagradzać lepiej swoich pracowników.

A jak można dojść do tego, aby skarb był dobrze zaopatrzony?

Przez szanowanie i nie marnowanie wszystkiego tego co jest własnością społeczeństwa, ogółu, państwa.

Przez stałe i rzetelne podporządkowywanie się wszelkim rozporządzeniom i przepisom władz państwowych.

Przez powiększanie wytwórczości jednostkowej i zbiorowej.

Przez oszczędzanie wszelkich dóbr materjalnych i przez oszczędzanie czasu.

Żołnierz, który jest członkiem armji, wcześniej czy później, musi wrócić do tego społeczeństwa z którego wyszedł.

Czy ma wrócić gorszym?

W żadnym razie!

Wszak pragnie osiągnąć dla siebie i dla swej rodziny dobrobyt.

A więc?

A więc musi spełniając swoje żołnierskie obowiązki wyrabiać w sobie poczucie karności i poszanowanie cudzej własności, własności skarbowej.

Musi pielęgnować w sobie jaknajwyższe poszanowanie dla rozporządzeń władz przełożonych, choćby nie zawsze one mu się podobały.

Musi korzystać z każdej chwili (sposobności dają mu władze i przełożeni dużo), aby czegoś więcej się dowiedzieć, a to co umie pogłębić i rozszerzyć.

Dla swojego własnego dobra!

Dla dobra swojej rodziny!

Dla dobra wszystkich tych, których kocha i którym sprzyja!

Dla dobra społeczeństwa!

Dla dobra państwa!

Wasz przyjaciel.

Stan. Stanek plut. Zakończenie.

„VIRTUTI".

Obrazek z życia 4-tej komp· 6 harc. p. p. (Szturmówka).

Od rana pracowała artylerja stron obu, znać było jednak przewagę nieprzyjaciela, którego ogień kierowany był wytrawnemi rękami oficerów niemieckich; powietrzem wstrząsał raz po raz huk pękającego granatu; uszy rozdzierał ochydny chyhot szrapneli. W ulewie żelaza leżeli w swych wnękach harcerze — żołnierze, spokojnie patrząc w oczy, zbierającej krwawe ofiary, śmierci. Tu i ówdzie słychać było słaby jęk rannych. Poczęły trzaskać maszynki. Jasiek leżał tuż obok plutonowego, stojącego w głębszym rowie i ogarniającego wzrokiem linję całego plutonu. I choć z początku poczęły działać na Jaśka świsty kul i jęki rannych, opanował się przecież i strzelał zajadle, całą swą energję skupiając na tym punkcie, przez co zaczęła go ogarniać gorączka bitwy, karząca zapomnieć o strachu i przywidzeniach. Czuł, że obok niego stoi plutonowy, więc drżał tylko by ten nie powziął podejrzenia, że on w tym piekielnym ogniu złamie się. Trzykrotnie uderzyły w jego hełm odłamki szrapneli; towarzysz jego z prawej strony od godziny leżał w kałuży krwi, ugodzony odłamkiem granatu i choć jęczał, nie można było przejść z wnęku do wnęku, by go opatrzeć.

Z okopów litewskich, wysunęły się szare tyraljery litewskie, zwolna lecz stale zbliżając się ku okopom, wyzyskując wszelkie wzgórza i martwe pola.

Na lewem skrzydle ogień słabł — czyżby brakło naboi, czy sił nie staje chłopakom?

Szare tyraljery litewskie zbliżały się coraz bardziej. Do plutonowego prawie przypełzał łącznik od d-cy komp., przynoszący rozkaz. Czoło plutonowego zasępiło się, podał w lewo rozkazy i instrukcje dla sekcyjnych. Tyraljery litewskie ukazały się na szczycie zakrywających je dotychczas wzgórz. Jasiek drgnął. Linja wstrzymała się od kilku salw całego plutonu. Świst plutonowego; cały pluton krzyknął trzykrotnie hurra jakgdyby przechodził do kontrataku. Nieprzyjaciel zachwiał się na chwilę, lecz popędzany przez oficerów, ruszył, by ławą przebyć niedaleki już dystans. Szli nabierając impetu. Nagle jakby na dany znak wychyliły się z rowów smugłe figurki dzieciaków żołnierzy i kilkanaście ramion zakreśliło śmiały łuk w powietrzu. Ostatnie hurra ze strony nieprzyjaciela i szereg detonacyj wybuchających granatów. Jak w odurzeniu Jasiek zobaczył piorunujące działanie granatów, słyszał rozkazy plutonowego, wyskoczył z rowu i pobiegł za nim do ataku. Z piersi wydarł mu się ochrypły okrzyk i biegł z nasadzonym

Listy do Redakcji.

Szanowna Redakcjo.

Po przeczytaniu listu kaprala Wiśniewskiego, postanowiłem napisać do Szanownej Redakcji i wyrazić żal razem z kapr. W. z tego powodu, że paru naszych kolegów tak brzydko sobie postąpiło, zabierając kubki z gospody D. Ż.

Tak jak ja myśli cała moja kompanja. Rozmawiałem z moimi żołnierzami i przekonałem się, że oczy ich teraz otworzyły się bardziej aniżeli przedtem na niewłaściwość podobnego postępowania; postanowiliśmy rozpocząć walkę z tym nieszczęsnem, a tak zwanem „grandzeniem".

Po wyjściu 2-go numeru „Domu Żołnierza", zgłosił się do mnie jeden z tych żołnierzy, który zabrał z gospody kubek.

Był bardzo zawstydzony i zmartwiony tem co wyczytał w artykule: „Coś wam powiem, żołnierze" i prosił mnie, żeby napisać do Pana Redaktora, że on bardzo żałuje swego postępku i przesyła na Dom Żołnierza część swego żołdu w sumie 50 marek.

Cześć!

Sierżant sztabowy
Leonard Zamieniewski.

Uniwersytet żołnierski.

Odczyty z zakresu historji Polski.

We wtorki i czwartki odbywać się będą na sali zabaw odczyty, a względnie pogadanki profesora Uniw. Stefana Batorego, Massoniusa, na temat: „Tworzenie się państwa polskiego".

KRONIKA.

Życie towarzyskie. W ostatnim tygodniu świetlice, a szczególnie górna była wieczorami zapełniona po brzegi. Gry pokojowe znajdowały berdzo wielu zwolenników, gry towarzyskie zainteresowały żywo żołnierzy. Było dużo wesołości szczerej, swobodnej. Gry ruchowe na sali cieszyły się nie mniejszem powodzeniem. Bawili się z tem samem ożywieniem i całem zapałem żołnierze i podoficerowie, razem z podp. K.

KONCERT, a względnie wieczorek urządzony przez kółko amatorskie D. Ż. miał raczej charakter wspólnej, niefrasobliwej, niczem nie wymuszonej zabawy.

Więc najprzód wystąpił świeżo organizujący się chór ze śpiewami „Miałeś chamie złoty róg!!, „Pije Kuba do Jakóba", oklaskiwany bardzo przez publiczność. Miło nam tu zaznaczyć, że żołnierze słuchacze oceniają usiłowania swoich kolegów z kółka i kier. ośw. zmierzających do zabawienia ich, świadomość zaś tego jest bodźcem do dalszej pracy dla członków kółka amatorskiego. Nastąpiły deklamacje bardzo dobre i mniej dobre, parominutowa krotochwila „Dramat w pięciu aktach", doświadczenia telepatyczne podp. K. i jego małżonki, przeprowadzane również z dobrym skutkiem na widzach, sztuczka magiczna podpor. K. i wreszcie żywy obraz, przedstawiający unję Polski z Litwą, poprzedzony przemówieniem wyjaśniającym go podp. K. Żywy obraz zaincjowany i reżyserowany przez legjonistkę sierżanta Niepokojczycką, wypadł swietnie, a po odśpiewaniu pieśni: „Jeszcze Polska nie zginęła" poruszył serca zebranych żołnierzy.

Wogóle podkreślić należy wielką ruchliwość legjonistek, z pośród których sierż. Niekokojczycka wyróżnia się energją, inicjatywą i prawdziwą dzielnością. Bardzo żmudnie stara się około zorganizowania chóru kolega Kalwiński.

---

na karabin bagnetem — aż doszedł. Co robił, nie wiedział, zobaczył tylko zdradziecki bagnet zagrażający plutonowemu z boku. Skoczył jak furjat naprzód, chcąc go osłonić. Uczuł nagły ból w piersi, struga krwi buchnęła zeń gwałtownie i runął z okrzykiem: matko. Otworzył oczy i ujrzał plutonowego klęczącego nad nim. Spojrzał nań swemi załzawionemi oczyma, a w spojrzeniu tem mieściła się prośba, nieme zapytanie: czy odparci? Plutonowy go zrozumiał. Litwini odparci na całej linji—rzekł, a ty się wyleczysz i wrócisz do matki. Jasiek potrząsnął głową, on wiedział że umrze, że umrzeć musi, lecz on nie boi się już tej śmierci, którą czuje koło siebie, już ona go nie przeraża i czuje taką radość ogromną, że ofiara jego nie była daremną, że ten którego pragnął osłonić, był cały — że atak odparty. Poruszył się i począł mówić z trudem: druhu, czy dobrze spełniłem swój obowiązek? Plutonowy uniósł w odpowiedzi jego prawicę by ją uścisnąć. Dreszcz jakiś przeszedł Jaśka, wyszeptał dziękuję, lecz brakło mu oddechu. Poruszył gwałtownie piersiami dla złapania go. Krew rzuciła się z rany, wyszeptał. mamo!, głowa mu zwisła, na ustach ukazała się krew — umarł.

Nad martwem jego ciałem klęczał plutonowy. Usta skrzywiły mu się bólem, a w oczach starego nieugiętego żołnierza, zabłysły łzy.

. . . .

Śnieg padał dużemi mokremi płatami. Na małym, w Starych Trokach wiejskim cmentarzyku, u stóp skromnej, żołnierskiej mogiłki, klęczał plutonowy. Przed oczyma miał bladą twarzyczkę Jaśka i olbrzymi biały krzyż, z rozciągniętemi w bezkresną dal ramiony. Ogarnęło go wzruszenie, lecz powziął znać jakieś postanowienie, bo rozpiął szybko płaszcz i odsłonił ozdobioną pierś, wymarzonym przez Jaśka krzyżem. Nerwowym ruchem zdjął z piersi drogi mu krzyż i zawiesił na białym krzyżu młodego bohatera. Weź, szepnął z uczuciem, tobie się on więcej niż mnie należy. Śnieg padał i białym całunem przykrywał wszystko dokoła.

Z za muru cmentarzyka dało się słyszeć rżenie koni. Klęczący powstał powoli i rzuciwszy raz jeszcze okiem na mogiłkę, na błyszczącą odznaką, odszedł zwolna, opierając się na lasce. Dziwnie lekko mu było na duszy, choć zostawił przyjacielowi to, co najdroższem mu było, zostawił mu swą nagrodę za kilkoletnie trudy, nagrodę za stracone zdrowie i przelaną krew.

Śnieg padał dużemi, mokremi płatami. Nad skromną mogiłką, biały krzyż wyciągał w bezkresną dal swe ramiona.

Michniszki 15. XI. 1920.

Życie umysłowe i oświatowe znajdowało wyraz w minionym tygodniu, w pogadankach, które podejmowano w świetlicy.

Prócz tego na sali zabaw, w czasie przedstawień kinematograficznych podp. K. objaśniał przesuwające się przed oczyma żołnierzy obrazy, podkreślając ich znaczenie społeczne i moralne.

Zebranie instruktorskie. Ostatnie zebranie instruktorskie zaszczycone było obecnością prof. Massoniusa. Przywitał go i zaprosił do współpracy podp. K. Prof. Massonius ofiarował D. Ż. swoje usługi z całym, podziwu godnym zapałem, przyczem zaofiarował się zaprosić do współpracy na terenie D. Ż. jeszcze paru innych profesorów Uniwersytetu.

KÓŁKO AMATORSKIE
DOMU ŻOŁNIERZA

Utworzone u nas kółko amatorskie, stawia sobie za zadanie narazie odpowiednie przygotowanie członków do występów na scenie amatorskiej, w produkcjach koncertowych, dramatycznych i komicznych. Chodzi tutaj o odpowiedzenie na terenie D. Ż. zadaniom życia towarzyskiego i kulturalnego, przyczem dążyć się będzie do tego, aby żołnierze należący do kółka mogli korzystać z kształcenia się pod względem wymowy — drogą uczenia się wzorowej, deklamacji i rytmicznych ćwiczeń strun głosowych, muzyki—przez ćwiczenia muzyczne, estetycznych ruchów i kulturalnego obejścia się—za pomocą występów na scenie, w doborowych, dobrze przygotowanycg sztuczkach.

Dla osiągnięcia tego celu, odbywać się będą odpowiednie lekcje i ćwiczenia w terminie, który ogłosi się, po zapewnieniu D. Ż. nauczycieli muzyki, wymowy, oraz artystów dramatycznych.

Odpowiedzi Redakcji.

L. Wasilewski. U. G. 1 Korpusu. 1-szy numer pisma wysłaliśmy Wam. Prenumerata miesięczna wynosi 11 marek. Bardzo jesteśmy zadowoleni, że zainteresowaliście się „Domem Żołnierza". Łączność z Wami utozymywać będziemy chętnie i zawsze we wszystkiem pomożemy.

Szer. Ziwnoch, Lida. Możecie zupełnie śmiało to zrobić. Donieście nam o wyniku Waszej chwalebnej akcji.

Plut. Stanek Stan. 6 harcerski p. p. Dokończenie Waszego doskonałego obrazka zamieszczamy w 3-cim numerze. Prosimy o coś jeszcze z życia żołnierskiego, oraz o korespondencje z Wileńskiego Baonu.

Sierż. Grzesiąk 6 harcerski p. p. Za pozdrowienia i życzenia serdecznie dziękujemy. Prosimy o nadesłanie nam historji harcerskiej komp. szturmowej.

Szer. Pietruszka Ferdynand. Najlepiej byłoby przestudjować Rydla: „Z dziejów Polski".

Szer. Mieczysław K. Przyślijcie nam szczegółowe dane co do całej tej sprawy, a zajmiemy się nią.

R. W. Mołodeczno. „Konkursowe pytania" mają za zadanie kształcić i rozwijać sposób myślenia czytelników, przez definjowania pojęć oraz traktowanie tych zagadnień, które w życiu naszem obecnie należą do najistotniejszych i najżywotniejszych.

Szer. Żebrowski. Jeżeli rzeczywiscie pragniecie pracować nad sobą i osiągać w tym poważne rezultaty, musicie wziąć sobie za zasadę, ażeby wszystko robić tak, żeby lepiej nie można było. O ile chodzi o studja, to polecamy Wam dzieła Foerstera i Juljusza Payota:„ Kształcenie Woli.

Plut. Zbigniew Z. 1 Korpus W. L. Ś. O ile chodzi o zapoznawanie Waszych ludzi z przyrodą, to najlepiej byłoby tutaj zużytkować dzieło Dyakowskiego: „Z naszej przyrody . Co zaś do Was, to wobec tego, że się tą dziedziną nauki tak interesujecie, polecam Wam niesłychanie piękną rzecz Fabr'a: „Z życia owadów„. Fabre jest jednym z nielicznych pisarzy, którego obok genjalnej spostrzegawczości cechuje głęboka filozofja i wysoka poetyczność. Jego prace, mimo, że są nawskróś naukowe, czyta się z najwyższem zainteresowaniem, tak niemal jednym tchem.

Szer. Eugenjusz Perełko, Landwarowo. Żołd Wam przepaść absolutnie nie może. Jeżeli nie otrzymacie go tej dekady, stańcie do raportu baonowego, a ew. potem do pułkowego.

Szer. Mianowski. Bardzo dobre są elementarze „Promyk". Starajcie się je koniecznie zdobyć dla swego oddziału.

Szer. Mucha Piotr. Najlepszą dzisiaj lokatą kapitału jest naprawdę „miljonówka". Bo pomyślcie: nawet w razie spadku waluty, wartość włożonej w „miljonówkę" sumy nie zmieni się; następnie macie możność zastawienia tego papieru w razie potrzeby i zawsze otrzymacie w banku 750 marek; potem wszelkie transakcje pieniężne w stosunku do państwa i urzędów państwowych możecie załatwiać za pośrednictwem „miljonówki", wkońcu macie prawdopodobieństwo wygrania miljona marek co tydzień w ciągu dwudziestu lat.

Podch. A. W. Niech Pan zwróci się ze swoją propozycją do miejscowych drużyn harcerskich, a z nieuchronną pewnością znajdzie Pan pomoc u nich.

Szer. K. Gh. Stacja Zborna. Każdy żołnierz przejeżdzający przez Wilno ma prawo do zaprowjantowania się na Stacji Zbornej. Jeżeli ktoś z powodu odjazdu pociągu nie może otrzymać gotowanej strawy, musi dostać suchy prowjant, do którego należy nietylko chleb i konserwy czy mięso, ale także cukier, tłuszcz, jarzyna, kawa i t. p.

Ppor. B. C. Najlepiej będzie jeżeli się Pan zwróci wprost do Sekcji Propagandy i Opieki Sztabu Obrony Krajowej (Plac Katedralny 2).

Plut. Wańkowicz A. Oczywiście że byłoby pożądane, by w zabawach brali wszyscy udział, boć te zabawy tylko korzyści przyniosą żołnierzom.

Szer. Szabłowski. Żołd musicie dostać i w żadnym wypadku przepaść Wam nie może. Zameldujcie o tem co Wam powiedziano w Komp. Sztabowej Komendantowi gmachu podp. M. i poproście go o interwencję.

Redaktor: **podp. Romuald Kawalec.**

Za pozwoleniem cenzury wojennej.

Wydawca: **Dom Żołnierza.**

Drukarnia „ZNICZ" Ś-to Jańska 19.